PRO CHRISTO



ROK XV

№ 1

STYCZEŃ 1939

MY MŁODZI KATOLICY CHCEMY:

1. Urobić się w szkole Najświętszego Serca Jezusowego na prawdziwych rycerzy naszego Boskiego Zbawcy i Króla, czerpiąc światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu polskiego, a życie i moc z Najświętszej Eucharystji.
2. Pomnażać zastępy kapłanów, walczących w pierwszej linii o Królestwo Chrystusowe.
3. Budzić powołania zakonne i przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą chrześcijańskiego dziewictwa.
4. Wychowywać czystych ojców i matki, pogłębiając w młodzieży wiecznie żywe i świeże ideały katolickie.
5. Uświęcić nasze rodziny, wprowadzając do nich głęboką cześć Serca Jezusowego i życie eucharystyczne.
6. Stworzyć w Polsce dla katolików szkołę wyznaniową z katolickim programem i nauczycielami, z katolickim duchem wychowania i nauczania.
7. Współdziałać ze wszystkimi szlachetnymi usiłowaniami obrony Polski przed zamachami żydostwa, masonerji, bolszewizmu i sekciarstwa i stawić przed oczy wybitnych i zasłużonych w Kościele i w Narodzie pracowników i wodzów.
8. Zwalczać niemoralność i niewiarę, przeciwstawiając im spotęgowaną cześć i miłość Niepokalanej Dziewicy i Matki Maryi oraz żywy, bojowy katolicyzm.
9. Przyśpieszyć triumf Wiary na wszystkich polach naszego życia osobistego i zbiorowego.
10. Ponieść innym narodom radosną „Nowinę” Chrystusową i spełnić wśród nich posłannictwo braterstwa i pokoju, wyczuwane coraz silniej przez najlepszych synów Polski Katolickiej.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO”

W KRAJU:

Rocznie . . . . . 6 zł.
Półrocznie . . . . 3 zł.

ZAGRANICĄ:

Rocznie . . . . . 9.— zł.
Półrocznie . . . . 4.50 zł.

POJEDYŃCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Odbito czcionkami Drukarni Diecezjalnej — w Łomży, ul. Okrzei 13.

ROK XV STYCZEŃ Nr. 1

WIARĄ I CZYNEM PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Redaktor: KS. WŁODZIMIERZ JAKOWSKI M. I. C.
Wydawca: ZGROMADZENIE KSIĘŻY MARIANÓW.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA, PRAGA UL. WILEŃSKA 69
Redakcja i Admin. czynna od godz. 10 do 12.
P. K. O. 10.115. TELEFON: 10.21.36.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Z Nowym Rokiem

Nowy Rok. Znaczon Boskim Imieniem Jezusa,
jako hasłem zwycięskim i obronną tarczą.
Przed Jutrem—grząski moczar rozściela pokusa.
Wczoraj, w mgławym obłoku kryje twarz swą starczą...
W rozłamie dróg zbłąkana, trwożna myśl człowieka,
upatrując zarysów drogowskazu — czeka...

— — — — — — — — — — — — — —

Precz z biernością czekania!... Jasnym drogowskazem
lśni nam Imię Jezusa... Z Nim w życia obszary
iść śmiało!...
Między zwątpień omurszałym głazem —
a trzęsawiskiem pokus, jest równy szlak—wiary...
Od Imienia Jezusa, po tej tylko ścieży,
ożywiający serca promień łaski bieży.
Miast trwożnego pytania — co niesie rok nowy:
zamiast wspomnień żałosnych, — gdy czas okres zmienia,
dobądźmy z głębin serca ton z dziękczynień słowy,
niech rozdźwięknie przed Panem hymnem uwielbienia:
„Magnificat!"

1

W ostatnim hołdzie Wielkiemu Przyjacielowi Młodzieży — ś. p. Księdzu Kardynałowi Kakowskiemu.

Tak niedawno Arcypasterz nasz obchodził 25 lecie sakry biskupiej... Tak wówczas jeszcze pełen był energii, z taką serdeczną wnikliwością i ojcowskim zrozumieniem ducha Młodzieży do tej Młodzieży przemówił w liście pasterskim— prawdziwie „jak Ojciec do synów", iż nikt nie mógłby przewidzieć że ten List był ostatnim pożegnaniem — a zarazem duchowym testamentem, czcigodną spuścizną po dobrym Ojcu — dla młodych katolików.

30 grudnia ub. r. to niezapomniana data w dziejach Archidiecezji warszawskiej. W tym dniu bowiem odszedł z ziemi jasny duch dobrego Pasterza, który zawsze *„miał pieczę o owcach"*; — dobrego Ojca co w ludzie bożym widział dziatki swoje; dobrego Polaka, który wiedząc *„co ku pokojowi"* — pracą własną i słowem serdecznym rozsiewał ziarna bożego pokoju w odrodzonej Ojczyźnie.

Życie śp. Księdza Kardynała Kakowskiego zbiegło na nieustannej wytężonej pracy.

Stolica zżyła się ze swym Arcypasterzem, który sprawował w niej rządy dusz w najbardziej historycznym dla Polski okresie czasu.

Systematyczna niestrudzona praca śp. Księdza Kardynała Kakowskiego była podobna do pracy w roli, którą ocenić należycie można dopiero w czasie żniw. Bujność plonów jest najlepszym świadectwem znojnej, wytrwałej pracy na roli...

Po odejściu drogiego naszego Arcypasterza wszyscy dojrzeli bujność plonów na niwie, którą Mu powierzył Pan.

Żadna dziedzina pracy w Ojczyźnie nie była dlań obojętna. W szczególniejszy sposób jednak ogarniał sercem przyszłości Polski — w jej młodzieży.

Jako gorliwy Kapłan Chrystusowy nigdy żadnych spraw nie odłączał od ducha apostolstwa. Zawsze, we wszystkich swoich poczynaniach prawdę bożą i dobro dusz stawiał na pierwszym planie, wiedząc iż poza linią prawa bożego niema dobra, ani szczęścia — zarówno dla jednostek jak i dla zbiorowej duszy narodu.

Rozumiał doniosłość głębi życia wewnętrznego dlatego był szczerym Przyjacielem i Opiekunem Zgromadzeń zakonnych.

W trosce o dusze, tak bardzo narażone na niebezpieczeństwo różnego rodzaju pokus na peryferiach miasta, krańce stolicy otoczył opieką Zgromadzeń zakonnych. Tak Wola — otrzymała Zgromadzenie OO. Redemptorystów; Czerniaków — Zmartwychwstańców; Bielany — Marianów.

Pragnieniem Arcypasterza było opasać wszystkie krańce Warszawy kościołami zakonnymi, żeby ludzie najbiedniejsi, którzy zwykle na przedmieściach zamieszkują i wystawieni są na wpływy agitacji komunistycznej, mieli wzór życia ubogiego i pobożniejszego, jaki zakonnicy z natury swego powołania prowadzić winni. Piszący te słowa kilka razy z ust Jego Eminencji to słyszał, a nawet był obecnym, gdy Eminencja wyliczał, jakie to klasztory na krańcach Warszawy już poumieszczał.

W czasie rządów ś. p. Ks. Kardynała Kakowskiego na teren Jego Archidiecezji do prac Apostolstwa Katolickiego w najrozmaitszych dziedzinach stanęło nowo sprowadzonych 13 Zakonów i Zgromadzeń zakonnych męskich, które obecnie w 30 domach zakonnych (wraz z jednym klasztorem OO. Kapucynów istniejącym jeszcze przed wojną) liczą w Archidiecezji 222 kapłanów, 88 kleryków i 758 braci. Zakony i Zgromadzenia Żeńskie zakonne według ostatniego katalogu, Archid. Warszawskiej rozmieszczone w 99 swoich domach stanowią armię 1952 sióstr profesek. Niewielka tylko część klasztorów i domów SS. Szarytek istniała przed objęciem rządów przez ś. p. Ks. Arcybiskupa Aleks. Kakowskiego. Olbrzymia większość ich powstaje dopiero dzięki Jego Eminencji. Nie wli-

cza się w tę statystykę Zgromadzeń zakonnych ukrytych ani też spisy powyższe nie obejmują nowicjuszów i nowicjuszek zakonnych. Powie kto: nic dziwnego, przed wojną zakony były prześladowane, po wyjściu Rosjan odrazu mogły przybywać do Stolicy. Tak, ale bez woli albo zgody miejscowego Biskupa żadne Zgromadzenie zakonne ani Zakon nie może się osiedlić na terenie jego Diecezji. Jego Eminencja Ks. Kardynał Aleksander Kakowski na teren swej Archidiecezji wpuszcza te Zgromadzenia zakonne, które zna i o których wie, że wiernym zachowaniem swych reguł i swoim życiem wzorowym przyczyniać się będą do rozbudzania w wiernych prawdziwej pobożności, a prowadząc swoje dzieła służyć będą dobru Kościoła Św. i pracować dla chwały Bożej — nad tym bardzo czuwał i to mocno akcentował.

Dom w Skrzeszewach jest jednym z ostatnich dzieł ś.p. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, przeznaczony na rekolekcje nie tylko dla kapłanów, ale i dla osób świeckich. Niejednokrotnie Arcypasterz akcentował potrzebę wyrobienia duchowego i głębszego życia wewnętrznego dla wszystkich, a w szczególniejszy sposób dla przodowników Akcji Katolickiej i społecznej. Najprzedniejszym środkiem ku temu są rekolekcje. Cieszył się Eminencja z tego, że udało mu się, nabyć dom w Skrzeszewach i na ten cel go przeznaczyć. Potrzebę odbywania rekolekcyj zamkniętych często usilnie akcentował. Ten krótki rzut oka jasno wskazuje, jak głęboko i po Bożemu ujmował zgasły Arcypasterz sprawy i jakie były ostateczne Jego dążenia.

Jego Eminencja bardzo często sam dawał inicjatywę do budowy nowych kościołów i wiele z nich materialnie wspierał. Nieraz podziwiano skąd czerpie fundusze na takie poważne ofiary.

Bez żadnego trudu uzyskiwało się od Jego Eminencji pozwolenie na budowę, lub odnowienie kościoła, czy kaplicy publicznej. Zawsze jednak Arcypasterz przy tym stawiał jeden warunek.

By przybytek był godny świętego celu, jakiemu ma

służyć. By nic w nim nie znieważało niedbalstwem Majestatu Bożego.

Za rządów Jego Eminencji w ciągu lat 25-iu powstało takich przybytków Pańskich ok. 290; mało co brakuje do liczby 300-u, o której marzył Wielki Budowniczy kościołów w Archidiecezji Warszawskiej. Dobro dusz ludzkich, pasterskiej Jego pieczy powierzonych kierowało przytym myślą i czynem Jego Eminencji. W ten sposób ułatwiał ludziom uczęszczanie do kościoła, przyjmowanie Sakramentów Św., przybliżał im kapłanów, ażeby prowadzili ich do Boga. Chciał, by wszyscy łatwo mogli otrzymać posługi religijne. Stąd też duże parafie, ze względu na rozległe ich położenie, lub ze względu na wielką ilość wiernych, których trudno obsłużyć, rozdzielał jaknajchętniej — tak np. z jednej parafii Bielańskiej za rządów Jego Eminencji powstały już 4 parafie, a piąta się przygotowuje.

W żałobnym przemówieniu przez radio J. Em. Ks. Prymas Kardynał Hlond podkreślił iż Zmarłego Arcypasterza:

„Cechowała franciszkańska pokora, bez cienia wyniosłości. Umiał się modlić, tak jak jeszcze modlił się dzieckiem będąc przy swojej Pani Matce.

Był patriotą w wielkim stylu. Cechowała Go dobroć serca. Lubił sprawiać drugim przyjemność. Odznaczał się umiłowaniem ubogich, a umierając zadokumentował to swoim żądaniem pochowania Go na cmentarzu ludzi biednych na Bródnie. Tak przystało twórcy „Caritasu" warszawskiego.

Żył dla sprawy Chrystusowej i jej poświęcał swoje zainteresowania i uzdolnienia. Gościom był chętny, pragnął aby czuli się u Niego swobodnie, podejmował ich z otwartością serca".

Wreszcie Dostojny Mówca podkreślił, że dzisiaj właśnie mija trzynaście lat, gdy ks. kardynał Kakowski konsekrował Go na biskupa śląskiego.

„Dużo jeszcze szczegółów, których nie poruszyłem, z życia śp. ks. Kardynała dowiemy się z Jego pamiętników, któ-

re „skrzętnie pisał" — powiedział w zakończeniu J. Em. ks Kardynał Prymas Hlond".

Z serdeczną wdzięcznością podkreślić trzeba, iż XX. Marianie w rozwoju swego Zgromadzenia bardzo wiele zawdzięczają Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Kakowskiemu. Lubił Zmarły Arcypasterz latem odwiedzać XX. Marianów na Bielanach i oglądać postępy ich pracy wychowawczej. W dowód wdzięczności za ojcowskie serce Zgromadzenie XX. Marianów zaliczyło Księdza Kardynała do swych honorowych członków, duchowo korzystających ze wszystkich zasług Zgromadzenia.

Wolą Ks. Kardynała, jako Wielkiego Przyjaciela Młodzieży było, by powstałe dla młodych katolików pismo „Pro Christo" prowadzili kapłani ze Zgromadzenia XX. Marianów.

Składając Wielkiemu Zmarłemu ostatni hołd, podkreślamy, iż po życiu pięknym, godnym Pasterza Chrystusowego, dał Pan swemu wiernemu Słudze i piękną śmierć. W agonii już Arcypasterz, przed Przedstawicielem Ojca św. uczynił wzruszające wyznanie wiary i miłości dla Boga i Kościoła. W ostatnich chwilach życia dał świadectwo w słowach temu co przez całe życie stwierdzał czynem...

Niech odpoczywa w wiecznym pokoju i w wiecznej światłości na wieki!

PAPIEŻ O POSŁANNICTWIE PRASY KATOLICKIEJ

„Osservatore Romano" zamieszcza streszczenie odpowiedzi Ojca św. dla związku dziennikarzy katolickich Brazylii, który zwrócił się do Papieża z prośbą o dyrektywy. *Pius XI odpowiedział dziennikarzom, że hasłem ich winno być: „Bądźmy apostołami Prawdy i jej obrońcami". „Ta sama idea powinna przyświecać — mówił Ojciec św. — wszystkim tym, którzy mają zaszczyt należeć do prasy katolickiej na całym świecie".*

Nieprzebrzmiałe upomnienie zmarłego Arcypasterza

„Nie ma wśród Was zgody w poglądach... I o co się spieracie? Za co się nienawidzicie? Odpowiadam Wam z głębokim przekonaniem: idzie Wam o drobiazgi, o szczegóły! Różnice między Waszymi poglądami są tak nikłe, że przy dobrej woli, przy wzajemnej miłości moglibyście ich wcale nie zauważyć.

Polska już jest. Cieszmy się nią i kochajmy ją! Siłami wspólnymi budujmy jej przyszłość! W jedności siła nasza! Trzeba tylko, abyśmy się wzajemnie pokochali. Niestety, dzieje się nieraz tak, że osobiste nieporozumienia i walki przesłaniają Wam oczy na samą sprawę. Zwracacie uwagę nie na to, co się robi, lecz na to, kto to robi! I niechby robił jak najlepiej, że należy do innej grupy czy obozu, odrzucacie rzecz samą. Znał tę naszą wadę Adam Mickiewicz, który tak mówi:

„Nie spierajcie się a zasługi wasze, o pierwszeństwo, Bóg daje zwycięstwo, użyczając prędkości jednym, męstwa drugim, siły trzecim. A skoro człowiek zręczny lub silny, zamiast podnosić w górę towarzysza słabego, strąca go, tedy robi zamieszanie i sprowadza klęskę. Siejcie ziarno zgody”...

I dlatego to oświadczam Wam, Szermierze i Bojownicy Polski katolickiej, że jeżeli nie przezwyciężycie osobistych nieporozumień między sobą, jeżeli nie zdołacie wytworzyć wzajemnej zgody i nie zaprawicie się, już w tej chwili, w miłości bratniej i we wspólnej harmonijnej pracy publicznej — oświadczam Wam ze szczerym zatroskaniem o zwycięstwo szczytnej idei katolickiej i polskiej — że nie tylko nie dojdziecie do celu, ale niezawodnie spowodujecie wzmocnienie sił wrogich Kościołowi i Polsce. Polskę katolicką wykują ci tylko, którzy potrafią ze wszystkimi katolikami łącznie współpracować nad realizacją Królestwa Chrystusowego w Polsce.

W imię więc dobra wspólnego. które jednako miłujecie, podajcie sobie dłonie do wspólnej pracy na rzecz Polski Katolickiej”.

C. Nis.

„Otrzyjmy z serc rdzę"

Każde głębsze zastanowienie się nad biegiem naszego życia swierdza nam wyraźnie, że rzeczywista wartość, istotna treść tego życia nie zależy od zaszłych na świecie zdarzeń, których byliśmy świadkami, ale naszego do tych zdarzeń ustosunkowania się. od naszego uczuciowego reagowania na nie. Obok najbardziej epokowych wypadków, które później nawet z kart historii wstrząsać będą wrażliwymi sercami następnych pokoleń, można przejść zimno, obojętnie, tępo, jeśli się ich nie ogarnie głębią myśli i uczuć.

A ileż ludzi idzie tak przez życie. jakby z zamkniętymi oczyma — poza ciasnym kołem osobistych spraw nie widząc dalej nic zgoła i nie odczuwając wcale duchowej wspólnoty w olbrzymim biegu swego narodu — a dalej całej ludzkości; nie radując się, ani smucąc z wypadków dziejowych, od których zależy kierunek dróg ludzkich może na długie, długie lata...

Zakończenie roku — to bilans naszych w nim przeżyć, naszego ustosunkowania się do zaszłych w ciągu tego roku wydarzeń, to obliczenie duchowych korzyści, jakie odnieśliśmy z pochodu naprzód ludzkości — zarówno z jej kierunku właściwego jak i z dróg błędnych.

Wierząc w Boga, musimy patrzeć na życie jednostki jako na celowo umieszczone — w tym a nie w innym miejscu— jedno z ogniw wielkiego łańcucha, którym jest cała ludzkość. Mądrość Stwórcy ani jednego życia ludzkiego nie rzuciła w przestrzeń bezmyślnie, na los szczęścia — lecz względem każdej jednostki ma swe boskie zamiary, każda ma spełnić na świecie wielkie posłannictwo przyśpieszenia dojścia ludzi do Boga i roztoczenia nad ziemią boskiego panowania Chrystusa, które samo tylko zapewnić może światu upragniony pokój, porządek, sprawiedliwość i dobro.

Tak patrząc na życie jednostek widzimy nieocenioną

wartość każdego życia, a zarazem wielką odpowiedzialność naszą za nie wykorzystanie czasu, za senną obojętność na wszystko, co dzieje się... poza ścianami naszego domu, za to leniwe: — „A, niech tam"! — rzucane wszystkiemu co nie dotyczy nas bezpośrednio.

Rok ubiegły, choć był dla wielu ludzi i narodów bardzo ciężki — należał do lat wyjątkowo niezwykłych, obfitował bowiem i w przeróżne zmiany, przewroty w polityce i w chlubne dla Polski zwycięstwo — w odzyskaniu dużego obszaru ziemi naszej na Zaolziu i w ważne wydarzenia w Kościele Bożym. Kanonizacje i beatyfikacje wynoszące na ołtarze czcigodne postaci ludzi wielkich duchem, bohaterów cnoty, a między nimi naszego męczennika św. Andrzeja Bobolę — to promienne blaski, z wyżyn Stolicy Piotrowej rozświetlające cały świat, smutnie omroczony mgłą przyziemnego materializmu.

Bieg wypadków w świecie okazał wyraźnie, iż — wedle słów Psalmisty: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżnoby pracowali, którzy go budują"....

Tak dawniej dumna, pewna siebie Liga Narodów nie wiele ma do powiedzenia wobec rozgorzałych rewolucyj, wobec gwałtownego wprowadzania nowych porządków, zamieszek, zaborów — słowem wobec tych wszystkich spraw i ludzi, którzy... przechodzą poza nią... I zwolna ludzkość zaczyna oglądać się za jakimś oparciem bardzo pewnym, bardzo mocnym, niezależnym od widzimisię pewnych grup, klik, czy fantazji dumnych jednostek.

Oto nawet w Rosji Sowieckiej następuje odczyn... Mimo srogich prześladowań, siłą tłumiona wiara w Boga ujawnia się w życiu rodzin i w zainteresowaniu młodzieży.

A wielu pastorów protestanckich zupełnie wyraźnie mówi o *wyższości* Kościoła katolickiego nad ich *„swobodą"* w w wierze. Raz poraz słyszy się o poszczególnych nawróceniach ludzi uczonych, pisarzy, wielkich artystów itd. Zmęczona ludzkość zwolna poczyna kierować się do Boskiego Dawcy pokoju i prawdy.

Nie łudźmy się jednak, że to bez świadomego, zbiorowego wysiłku zastępów ludzi wierzących samo się dopełni. Nie! Wrogowie Chrystusa i Jego prawdy nie zaprzestali walki — przeciwnie: — wyszukują coraz nowe środki atakowania... Do jednych z tych środków — może najbardziej skutecznych — należy zniechęcanie wiernych, szerzenie apatii...

Brońmy się tedy przed tym niebezpieczeństwem całą siłą ducha!

Rozważmy, czy to nie ta nieszczęsna apatia nie pozwoliła nam w ubiegłym roku wczuć się głęboko w wielkie wydarzenia?... Przecież, pomimo trudnych warunków ekonomicznych i troski o chleb, z ubiegłego roku winniśmy wynieść zapas sił duchowych i energii na długi okres czasu. A jednak — tego właśnie nam brak... Więc... „otrzyjmy z serc rdzę, podnieśmy czoła" i idźmy śmiało naprzód, pełną piersią chłonąc ożywcze powiewy z nieba i z najszlachetniejszych pierwiastków myśli i uczuć — narodu i ludzkości.

Z otuchą wstępujmy w nowy okres czasu.

Mając wiarę, śmiało rzec możemy: „Gdy Bóg z nami— któż przeciwko nam?!...".

Jan Archita.

Socjalistyczne złudzenia

Szeroko w prasie polskiej dziś jest omawiana sprawa stosunku socjalizmu do katolicyzmu. Zagadnienie podjęli socjaliści na łamach lwowskich „Sygnałów", wysuwając pośrednio projekt „zawieszenia broni" między obcymi sobie obozami, a to ze względu na wspólne niebezpieczeństwo grożące ze strony przybierających na sile prądów totalizmu, rasizmu i innych, znanych ogólnie pod nazwą faszyzmu. Jest jasne i oczywiste, że wysoce negatywna postawa Kościoła wobec niewątpliwych przerostów powyższych ideologij ma swoje głębokie uzasadnienie moralne i dogmatyczne i że tylko z tego, a nie

innego względu Kościół głos w tych sprawach zabiera. I to jest także oczywiste, że socjalizm polski, nieubłagany wróg faszyzmu (a w nazwie tej mieści się wszystko, co dziś socjalizmowi nie jest miłe, więc np. postulat szkoły wyznaniowej) wrogiem tym został z przyczyn politycznych. Sam bowiem, przez swoją naukę, przez materialistyczny pogląd na życie jednostki i społeczeństwa, zawiera w sobie pierwiastki i zadatki na totalizm, konsekwentnie z teorii w życie przeniesiony w Rosji Sowieckiej.

Socjalizm w Polsce zbyt wielką jest siłą, aby się z nim nie liczyć i uważnie wszelkich jego poczynań nie analizować. I dlatego, wszystko, co w prasie socjalistycznej pisze się o stosunku tego obozu do katolicyzmu, ma dla nas znaczenie orientacyjne na najbliższą przyszłość. Owe przypadkowe zbieżności między socjalizmem i katolicyzmem w niektórych punktach, zbieżności pozorne, bo rozstrzygnięcia dokonywane są na różnych płaszczyznach, wywołują u niektórych złudzedzenia, że otwiera się droga do zgodnej współpracy. Rzecz ciekawa, że spotykamy to nie wśród katolików, ale wśród socjalistów, którzy w prasie swojej coraz częściej powtarzają, że do przesądów wieku XIX zaliczyć należy upatrywanie sprzeczności między socjalizmem i katolicyzmem. Tu trzeba jednak zaznaczyć, że dotyczy to przede wszystkim prasy partyjnej, przeznaczonej dla szerokich mas, bo poważniejsze pisma lewicowe, luźno związane z ogólną taktyką partii, bardziej trzeźwo patrzą na rzeczywistość i szukają innych dróg porozumienia.

Ale właśnie ta prasa codzienna, przeznaczona dla szerokich kół czytelniczych, daje nam wierne wyobrażenie o stanie umysłów w obozie socjalistycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. A materiał przez nią publikowany stanowi tak wyraźny dowód ignorancji w rozumieniu spraw życia katolickiego, że ten, ktoby się dopatrywał w dzisiejszej publicystyce socjalistycznej zwrotu ku lepszemu w ustosunkowaniu do katolicyzmu, musi — chcąc nie chcąc — dojrzeć całą między tymi obozami przepaść.

Za przykład niech służy artykuł jednego z czołowych przywódców PPS, p. Z. Żuławskiego, zamieszczony w numerze na dzień Bożego Narodzenia 1938 r. w organie partii — „Robotniku". Artykuł nosi tytuł „Etyka chrześcijańska" i jako główną myśl wyraża pogląd, że „niedługo już nadejdzie czas, gdy i w Polsce Kościół katolicki będzie widział w socjaliźmie największą pomoc w urzeczywistnianiu ideałów swej wiary i naodwrót — socjalizm będzie widział w katolicyzmie największą ostoję wolności. równości i sprawiedliwości".

Zapyta czytelnik dlaczego? „Bo oba wyszły z tej samej szczytnej etyki Chrystusa o miłości człowieka". Stąd też ideały obu obozów są wspólne. Nie jest to od czasów Kopernika odkrycie największe, ale niezaprzeczenie jedno z najważniejszych, jeśli się zważy, że zawiera ono w sobie stwierdzenie bliskiego pokrewieństwa obrazu Królestwa Bożego — do którego dąży Kościół — ze społeczeństwem przyszłości, jak je sobie wyobraża marksizm i jego polscy wyznawcy. Podobnych zestawień można by czynić wiele i bardziej konkretnych, że wymienimy dla przykładu katolicką naukę o państwie i postulat socjalizmu rozdziału Kościoła od państwa, szkoły laickiej i wyznaniowej etc. etc.

Jest w artykule p. Żuławskiego inne jeszcze stwierdzenie, a mianowicie, że zbliżenie między socjalizmem i katolicyzmem dokonywa się na płaszczyźnie etycznej, w pojęciu o godności człowieka. w obronie jego świętych. nienaruszalnych praw. P. Żuławski aprobuje i uznaje za istotne dla socjalizmu (tego, który wyznaje zasadę walki klas!) przykazanie miłości bliźniego, wyrażone przez Chrystusa. I mocno podkreśla, że to jest przykazanie natury czysto etycznej, „które miało wystarczyć za wszystko". To objaśnienie jest bardzo charakterystyczne i ważne w toku wywodów autora. Wskazuje bowiem ubocznie, że cały systemat nauki Kościoła w jego części dogmatycznej nie ma właściwego znaczenia w kwestii, czy ktoś jest czy nie jest chrześcijaninem. Można nim być nie wierząc i nie praktykując — tu p. Żuławski

szczerze przyznaje się do tej postawy — trzeba tylko przyjąć zasadę miłości bliźniego, zasadę „czysto etyczną”, zależną od woli człowieka w przeciwieństwie do wiary religijnej. która jest objawem działania i następstwem łaski.

Właśnie: p. Żuławski eliminuje z aktu wiary czynnik woli ludzkiej. Czyni z wiary dar nietylko nadprzyrodzony, ale mniej lub więcej niespodziewany, akt pozbawiony zupełnie podstaw przyrodzonych, tajemniczy, niemal fikcyjny. Powiada dalej, że wiara jest *często* potrzebą duszy ludzkiej, a w zestawieniu z powyższym jej sformułowaniem, wygląda to tak, jakby z poczuciem wyższości patrzył na ludzi wierzących, jako na gatunek poczciwy coprawda, ale ubogi duchowo. W ten sposób rozgrzesza p. Żuławski siebie i socjalizm, zwalczający religię. Bo skoro jednym łaska jest dana, a innym nie, to nie ma ani obowiązku wiary, ani zasługi wiary, nie można dla niej znaleźć absolutnie obiektywnych kryteriów, należy ona do innego świata, w którym nie można się doszukać znamion konieczności i powszechności, a więc do świata fikcyjnego.

Najprzód wyjaśnienie: wiara nie jest to samo co łaska („wiara” to „łaska” — pisze p. Żuławski). Właśnie zasługa wiary na tym polega, że jest ona wolną daniną złożoną Bogu, jest aktem rozumowym, w którym ma udział wola. Wiara — orzekł Sobór Watykański — jest aktem rozumu, „jest przekonaniem rozumowym o prawdziwości tego, co jest do wierzenia podane, na podstawie poprzednio poznanego, nieomylnego świadectwa”. Poznanie faktu boskiego objawienia daje zupełną pewność sądowi wiary. To są zresztą sprawy teologii, w którą tu nie zamierzamy wkraczać, uprawiając publicystykę. To, cośmy powiedzieli, wystarczy, aby zrozumieć całą różnicę w pojmowaniu wiary przez katolików i przez ludzi typu p. Żuławskiego. A różnica to poważna, bowiem z całą koniecznością prowadzi do przeczenia bóstwu Chrystusa. Postaramy się to wykazać.

P. Żuławski zapamiętał z Ewangelii przykazanie miłości bliźniego. I wie, że jest ono przykazaniem największym.

Nie wie jednak tego, że podane ono zostało w ścisłej łączności z innym przykazaniem, a mianowicie z przykazaniem miłości Boga. Że motywem tego doskonałego ustosunkowania się do ludzi, motywem najtrwalszym, najgłębiej sięgającym i najbardziej obowiązującym, jest miłość Boga. Nietzsche, wielki wróg chrześcijaństwa, przyznał kiedyś, że to uczucie miłości do ludzi ze względu na miłość do Boga, jest najszlachetniejszym, na jakie ludzkość kiedykolwiek się zdobyła. I wyraża w ten sposób wielką prawdę, tę mianowicie, że przykazania etyczne wtedy dopiero osiągają swoją wartość, jeśli mają za sobą autorytet religijny. Traktować naukę Chrystusa wyłącznie jako systemat etyczny — to podważać same jej podstawy, tkwią one bowiem w fakcie bóstwa Chrystusa i to sprawia, że przykazania Jego mają niezależną od ludzkich pojęć i sądów moc obowiązującą.

Zauważmy też, że p. Żuławski stawia sprawę moralności bardzo ogólnie, przytaczając jedynie zasadę miłości bliźniego. Trzeba by wiedzieć, czy chce ją tak rozumieć, jak rozumiał ją Chrystus, czy przyjmuje dla niej jakieś obiektywne sprawdziany, zawarte także w nauce Chrystusa? Słowem, czy naprawdę sądzi, że program i praktyka polskiego socjalizmu są rozwinięciem tej zasady? Te i inne pytania domagają się odpowiedzi, a rzeczywistość nam jej nie odmawia, ale poucza, że z odrzuceniem religijnych podstaw moralności i sama moralność staje się czymś zgoła fikcyjnym mimo pięknej, przejętej z chrześcijańskiego słownika, frazeologii. Dlatego też wystąpienie p. Żuławskiego, poczytywane przez niektórych za sensację, przy bliższym przyjrzeniu się przybiera dawną postać antyreligijnego, a w najlepszym razie: areligijnego (jeśli taki być może) poglądu na świat, którego nie ratuje ustawiczne powoływanie się na hasło, że religia jest rzeczą prywatną.

B.

Apostolstwo prasy

Wiadomo, że wielki jest wpływ prasy na poglądy i zasady, jakimi kieruje się społeczeństwo w życiu. Prasa wytwarza atmosferę, wśród której rozwija się myśl zbiorowa.

Zdrowa atmosfera dopomaga do pełnego rozwoju myśli zdrowej, — zatruta czadem moralnego zepsucia, wytwarza skarłowacenie myśli.

Wszyscy wychowawcy narodów zawsze rozumieją doniosłość prasy. Wielcy mężowie w Kościele Bożym mocno podkreślają konieczność popierania dobrej prasy w celach apostolskich. Wiadomo jak gorliwymi pionierami dobrych pism byli ludzie o takim duchu apostolskim w pracy społecznej jak np. św. Jan Bosko. To też żaden wychowawca katolicki, żaden katolicki społecznik — więcej: — żaden gorliwy katolik — nie może być obojętnym dla uczciwej, katolickiej prasy, ale musi poczuwać się do obowiązku korzystania z niej i popierania jej wszelkimi siłami.

Wielki Papież Leon XIII powiedział:

„Prasa katolicka ma za zadanie pomagać w pracy pasterzom ludu Bożego. Dlatego jest obowiązkiem katolików usilnie popierać prasę katolicką. Winni oni wyprzeć się wszelkiego udziału w prasie wrogiej religii, natomiast każdy z nich winien przyczyniać się do rozkwitu i powodzenia dobrej prasy. Nigdy nie jest za dużo gorliwości w zjednywaniu czytelników i abonentów dobrego pisma”.

Papież Pius X, będąc jeszcze patriarchą Wenecji, na wiadomość, że jednemu z miejscowych pism katolickich grozi upadek, z powodu braku funduszów, rzekł: — „Chcę, by pismo to ostało się za wszelką cenę. Gdy zajdzie potrzeba, oddam krzyż ze swych piersi i szatę kardynalską, by je ratować”!

Jakiż to wzór dla nas, którzy tak często żałujemy grosza na prenumeratę katolickiego pisma!...

Także dziś nam panujący wielki Papież Pius XI przy jakiejś okazji rzekł:

„Nigdy nie można dość uczynić dla poparcia katolickiej prasy. Sztuka drukarska tyle przyczyniła się do rozszerzania błędów, że teraz musi się stać pomocą przy rozpowszechnianiu prawdy".

Jakież to smutne, że żadne pismo o katolickiej, zdrowej myśli nie jest drukowane w takiej ilości egzemplarzy jak bałamutne, bezwartościowe nieraz bazgraniny i moralne brzydactwa! Katolicka prasa musi walczyć z tysiącznymi trudnościami i sennością ludzi nawet dobrych, ale biernych. Słyszeliśmy niedawno takie zdanie: „O sprawę bożą bać się nie potrzeba, bo Bóg sam nią pokieruje, a Kościół przecież nie zginie, bo to zapewnił Zbawiciel".

Wygodne usprawiedliwienie lenistwa i bezczynu!... A czyż nie widzimy, że Bóg działa przez ludzi, skoro powołuje ludzi na wykonawców swojej woli?

Mamy zapewnienie Zbawiciela, iż Kościół nie zginie, ale nie zapewnił nas Chrystus Pan, że jakiś naród bezwarunkowo w Kościele trwać będzie, — więc trwoga o przyszłość Ojczyzny, o jej wierność Bogu, i stąd wynikająca współpraca obronna z kapłanami, z pisarzami katolickimi, powinna być jedną z najgłówniejszych naszych trosk.

Wrogom religii nie trzeba tego tłumaczyć. Oburącz chwytają ster prasy... Wrogowie ci jednak zawsze muszą liczyć się z wyraźnie zaznaczonym nastrojem przeważającej większości w narodzie.

A nastrój, atmosferę, — jak już powiedzieliśmy wyżej, — wytwarza przede wszystkim prasa.

Winni to sumiennie rozważyć ludzie, którzy, uważając się za religijnych, nie popierają pism służących prawdzie Bożej, a natomiast nie żałują grosza na kupno świstków wabiących niezdrową ciekawość jakimś krzykliwym tytułem, czy skandaliczną wieścią.

Ktoby z zewnętrznego wyglądu naszych miast, z reklam kinowych, z pism brukowych chciał sądzić o religijności ca-

łego narodu, nie dopatrzyłby się cech chrześcijańskich, a jednak byłby w błędzie, bo w gruncie rzeczy naprawdę Polacy w większości są wierzącymi katolikami; tylko niestety, owładnęła nas duchowa senność i dlatego nie wprowadzamy w życie wyznawanych zasad; dlatego tak mało dopomagamy ludziom służącym idei Bożej czynem; mało karmimy myśl i serca nasze chrześcijańską lekturą.

Najwyższy czas otrząsnąć się z tego duchowego letargu!

Wielki Polak - ś.p. Roman Dmowski

Roman Dmowski nie żyje! Był on budzicielem ducha. Był człowiekiem mocnym, który nie zważał na przeciwności i szedł do celu prosto wytkniętą drogą. Nie był tylko twórcą wielkiego obozu politycznego — bowiem idee jego przenikały do wszystkich warstw społeczeństwa, podbijały przeciwników i stawały się własnością ogólno-narodową. Dokonał przełomu w psychice polskiej, zwrócił Naród twarzą na Zachód — główne zadanie nasze widząc w obronie prastarych dzielnic piastowskich, kolebki państwa, oraz w odzyskaniu dostępu do morza.

Niezmordowany w trudach dla Polski, zaznał tego szczęścia, iż jego podpis widnieje na Traktacie Wersalskim, ustalającym granice zachodnie Rzeczypospolitej z Wielkopolską i Pomorzem.

Mąż stanu daleko patrzący w przyszłość, świetny publicysta — nie dbał nigdy o sławę, zaszczyty, wygody osobiste. Życie miał twarde, całkowicie, bez reszty, dla Ojczyzny poświęcone i można powiedzieć o nim, że w wysiłkach swych niczego dla Rzeczypospolitej nie zaniechał. Był jednym ze współtwórców dzisiejszej niepodległej Polski, był wielkim Polakiem u którego trumny ze czcią przed cnotą obywatelską i zasługą schylają głowę i jego przeciwnicy polityczni.

Jako umysł jasny, pełny romantycznego zapału, a jed-

nocześnie całkiem realistyczny, pociągał ś. p. Roman Dmowski za sobą młode pokolenia, zarówno w zaraniu swej działalności jak i na schyłku swego pracowitego żywota. Był dla młodych autorytetem niezaprzeczalnym i ta nowa Polska narodowa, która stoi u wrót życia publicznego, z jego niewątpliwie jest ducha.

Jeżeli wychowany w atmosferze popowstaniowej, w dobie panowania pozytywizmu i filozofii Hegla — w pierwszym okresie swej działalności politycznej i pisarskiej — ulegał wpływom atmosfery ówczesnej, jeżeli może nie zawsze doceniał należycie rolę religii katolickiej i Kościoła — to w dalszych etapach swej pracy wyzbywał się tych obcych uprzedzeń, bogacił wszechstronnie swoją wiedzę i wreszcie doszedł do pełnego odczucia prawd wspólnych wielkim duchom Polski i sam stał się szermierzem konsekwentnej i najściślejszej współpracy z Kościołem w służbie Bogu i Ojczyźnie.

W publikacji swej „Kościół, Naród i Państwo" (1927) podniósł niezmierne zasługi Kościoła katolickiego dla cywilizacji ogólno-ludzkiej i polskości. Wbrew utartym fałszywym mniemaniom, szerzonym u nas przez koła masońskie i liberalne, że nieszczęściem dla nas była t. zw. reakcja katolicka w 17 stuleciu, uwypuklił, że reformacja groziła Polsce rozbiciem na sekty i rozłamem politycznym. Zaprzeczył również twierdzeniom, że reformacja w Polsce stała się twórcą piśmiennictwa narodowego. — „Ani Dante, ani Petrarka — zaznaczył — nie potrzebowali reformacji, by pisać w języku narodowym, a Węgry, gdzie reformacja o wiele głębiej niż u nas sięgnęła—najpóźniej ze wszystkich narodów doczekały się własnej narodowej literatury". Tak samo rozprawił się ś. p. R. Dmowski z zarzutami, iż katolicyzm jest rzekomo przyczyną upośledzenia gospodarczego narodów katolickich, wykazując, iż rozkład moralny narodów protestanckich jest już rzeczywistością i że tylko w katolicyźmie ludzkość może szukać ocalenia.

„Państwo polskie jest państwem katolickim" — podkreślił — i to w pełni znaczenia tego wyrazu a jeśli naród pol-

ski nie odmawia inowiercom praktykowania innej religii, to jednak „nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickiego narodu”.

W końcu ś. p. Dmowski ostro odgrodził się od nadużywania religii dla celów ubocznych, pisząc: *„Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających.* Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w życiu narodów jest najważniejszym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone”.

Tak pisać może tylko Mąż stanu szczery katolik, polityk, uznający prawo Boże za podstawę życia społeczeństw ludzkich. Mała broszura „Kościół, Naród i Państwo” — poruszyła w Polsce umysły, a zwłaszcza wywarła ogromny wpływ na młodzież. Kiełkujący już zwrot ku katolicyzmowi wśród naszej inteligencji — odtąd nabrał szerokiego rozmachu, katolicyzm i jego prawdy weszły w krew i mózg nowych zastępów pracowników, budującej się Polski przyszłości.

Dmowski dokonał czynu prawdziwie apostolskiego i zasługa jego nie może być w tej dziedzinie przez nikogo lekceważona. Dla umysłów wahających się, chwiejnych, stojących jeszcze zdala od Kościoła słowa te, głębokie i mądre, były decydujące. Przemówił autorytet, który nie plamił się nieprawdą, nie prowadził nigdy narodu na manowce.

Konsekwentny zawsze w swym postępowaniu ś. p. Roman Dmowski w ostatniej dobie swego życia współżył ściśle z Kościołem i z Bogiem. W chorobie zachowywał się jak głęboko wierzący, kochający Chrystusa chrześcijanin katolik. Zgasł pobożnie po przyjęciu Sakramentów świętych.

Był on narzędziem Bożym w walkach o nasze wyzwolenie polityczne i duchowe.

Cała prasa polska poświęca długie artykuły Wielkiemu Zmarłemu. Także przeciwnicy polityczni składają hołd Jego patriotyzmowi i zasługom. Stanowisko całego społeczeństwa

polskiego da się streścić w słowach. którymi kończy się wspomnienie w organie kół wojskowych, „Polsce Zbrojnej”

„Umarł Człowiek o wielkich zaletach umysłu i charakteru. przestało bić gorące serce, które nade wszystko ukochało Polskę”.

W „ABC” czytamy:

„Zeszedł do grobu człowiek, który był uosobioną myślą i wolą. Myśli pozostawił w książkach, które zapewne po wiekach jeszcze będą chlubą naszej literatury politycznej, pomniki swej woli pozostawił w czynach, których skutki długo ważyć będą na polskiej rzeczywistości”.

Zaś organ najskrajniejszych przeciwników politycznych Dmowskiego, socjalistyczny „Robotnik”, pisze piórem swego redaktora naczelnego b. posła Niedziałkowskiego:

„Był to człowiek jak gdyby wykuty z jednej bryły. Od dalekich dni, kiedy ukazały się „Myśli nowoczesnego Polaka” aż po nocne godziny zgonu szedł zawsze tą samą, jednakową drogą i... — trzeba to stwierdzić z szacunkiem — nie dbał ani o zaszczyty, ani o korzyści osobiste...

Roman Dmowski był dla nas nie tylko przeciwnikiem ideowym; był wrogiem ideowym. Ale był to przeciwnik i wróg na miarę męża stanu”...

W świeżo wydanej b. aktualnej i ciekawie opracowanej książce ks. dr. Wł. Lewandowicza — marjanina — dyrektora Akcji Kat. w Warszawie pt. „Instytut Wyższej Kultury Religijnej wobec potrzeb umysłowych współczesnej inteligencji polskiej” spotykamy opis wpływu R. Dmowskiego na kształtowanie się katolickich poglądów wśród młodych narodowców. Wyjątek z wymienionej książki, podany poniżej, został również zacytowany przez dziennik watykański „Osservatore Romano” w artykule poświęconym zmarłemu przywódcy ruchu narodowego w Polsce. Autor, z wielką znajomością omawianego zagadnienia, pisze:

„Obserwując, sprężyny duchowe, które napinają ducha inteligencji polskiej do lotu i które prą do podnoszenia w jej szeregach myśli katolickiej na wyższy poziom, nie wolno po-

minąć kapitalnego faktu. Odegrały tu wybitną rolę momenty polityczne. Odbiły się one natychmiast na młodym pokoleniu i zdeterminowały jego pozytywną podstawę wobec Kościoła. Datą przełomową był rok 1927. Ukazała się wtedy niewielka broszura R. Dmowskiego pt. „Kościół, Naród i Państwo". Wykazując zasadniczą zgodność w Polsce podzy prądami narodowymi i katolickimi, rozproszyła ona obawy, których tak wiele było w pierwszych latach niepodległości".

Z duchowej spuścizny Romana Dmowskiego

Analizując rolę katolicyzmu w Polsce Roman Dmowski stwierdził, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu".

A dalej mówił: *„Naród szczerze, istotnie katolicki musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane jego młode pokolenia. Stąd wynika potrzeba ścisłej współpracy Państwa i Kościoła".*

M. Fr.-Brz.

Apostołka Eucharystii

W dniu 14 b. m. — w sobotę — godz. 9 z rana w kościele Opieki św. Józefa PP. Wizytek w Warszawie — odprawiona była uroczysta Msza św., przez J. E. Ks. Bp. Dr. Antoniego Szlagowskiego, na uproszenie rychłej beatyfikacji polskiej Apostołki czci Boskiej Eucharystii — Wandy Malczewskiej. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat de Ville.

Coraz żywiej postać Wielkiej Polki zarysowuje się przed nami...

Polecajmy serdecznie przyczynie świątobliwej Rodaczki zarówno nasze potrzeby osobiste jak i najważniejsze sprawy Ojczyzny i Narodu.

W życiorysie Wandy czytamy, że pewnego razu ujrzała ona Matkę Bożą i usłyszała od Niepokalanej Dziewicy zapowiedź, iż: — „Skoro Polska otrzyma niepodległość, niedługo powstaną przeciwko niej dawni gnębiciele, aby ją zgnieść, ale moja (tj. Matki Bożej) młoda armia, w imię moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju... Ale niech strzeże wiary i nie dopuszcza niedowiarstwa, zdrady, niezgody i lenistwa, bo wtedy wady te napowrót mogą ją zgubić i to... już na zawsze".

Błagajmy wierną Służebnicę bożą, by wymodliła nam prawdziwe dobro w Ojczyźnie i w sercach Polaków żywą wdzięczność dla Boga za cudowne wskrzeszenie, a po tym ocalenie Polski w roku 1920.

Wanda Malczewska — zmarła 1896 r. — była ciotką wielkiego malarza i wielkiego człowieka śp. Jacka Malczewskiego. Była też krewną autora „Marji" — Malczewskiego — oraz Lucjana Siemieńskiego.

W r. 1931, we wrześniu, na pierwszej uroczystej akademii ku uczczeniu pamięci Wandy Malczewskiej — pod protektoratem J. E. Ks. Bp. Dr. Kazimierza Tomczaka — w wielkiej sali Filharmonii Warszawskiej wygłoszony był referat wnikliwie charakteryzujący postać Wandy, jako Apostołki Eucharystii.

Z zapartym oddechem słuchano referatu, którego wyjątki podajemy:

„Wandę Malczewską z całą prawdą można nazwać Apostołką Eucharystii; apostolstwo eucharystyczne bowiem, było misją, powierzoną Jej przez Boga do spełnienia na ziemi.

Od bardzo wczesnych lat swego dzieciństwa, zżyła się z Jezusem-Hostią, tak ściśle, a prosto i serdecznie, jak z osobami z otoczenia, w jakim wzrastała.

Dla Niej, Najświętszy Sakrament, to nie było jakieś oderwane, mgliste pojęcie — lecz żywy, a gorąco umiłowany Jezus, którego obecność odczuwała tak realnie, jak obecność swych rodziców i rodziny.

A pełne prostoty było obcowanie tego wybranego dziecka z Bogiem... Najpierw do wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela, a potem przed tabernaculum, mała Wandzia szła tak prosto, jak ongi szły dzieci, prowadzone przez matki do Jezusa głoszącego Ewangelię; tylko z większą świadomością — a więc z miłością...

Wszystko, co dotyczyło Tajemnicy Ołtarza, znajdowało żywy oddźwięk w Jej sercu.

„Jezus w Najświętszym Sakramencie jest życiem mojej duszy", — mawiała ze łzami.

To też wstępując do tercjarstwa OO. Marianów—(rdzennie polskiego zakonu, założonego przez świątobliwego O. Stanisława Papczyńskiego, który też prawdopodobnie wyniesiony będzie na ołtarze) — z miłości dla Anielskiego Chleba, przyjęła imię Marii Stanisławy od świętej Hostii.

Ozdoba ołtarza, gdzie przebywał ukryty Pan, była jej najmilszym zajęciem. Korporały, dotykające Przenajświętszej Hostii, sama, z głębokim wzruszeniem, prała i szyła.

W Wandzie potwierdziły się słowa Ewangelii: „Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje"*) — bo. iż najdroższym skarbem dla Niej była Boska Eucharystia, przeto serce Jej, cudownym wyczuciem obecności Przenajświętszego Sakramentu, dawało świadectwo, że z utajonym Jezusem jest nierozłącznie zespolone. Gdy gdzie w okolicy przejeżdżał kapłan z Wiatykiem do chorego, wierna Służka Przenajświętszego Sakramentu mogła na odległość złożyć hołd swemu Panu — widziała bowiem w tej stronie posuwający się zwolna promień świetlisty.

Jednego razu. kapłan, u którego Wanda wówczas przebywała, powracając od chorego, spotkał świątobliwą sługę

*) Mat. VI, 21.

Bożą na drodze. Chociaż celowo kapłan ten niczym nie okazał, iż powraca ze świętym Wiatykiem — którego chory już nie zdążył przyjąć — Wanda natychmiast uklękła, z głęboką pokorą pochylając się aż ku ziemi...

Zniewagi wyrządzone Chrystusowi Panu w Tajemnicy Jego bezmiernej miłości ku ludziom, — w Przenajświętszym Sakramencie — Wanda odczuwała, nietylko cierpiąc duchowo, lecz i fizycznym bólem swego tkliwego serca. Jakąż mękę sprawiała Jej świadomość — którą posiadała w cudowny sposób — iż w tej chwili właśnie, tu, w Jej obecności, spełnia się świętokradztwo!... Że ta oto Komunia św., której jest świadkiem, to nowy judaszowy pocałunek zdrady!... Bolesnym jękiem duszy odpowiadała wybrana oblubienica Chrystusowa na każde takie cudowne zwierzenie znieważonego Boskiego Serca...

Miłując bez granic Pana w Najśw. Eucharystii, Wanda pragnęła, aby wszystkie serca stały się dlań miłym przybytkiem. Stąd bierze początek Jej cicha, ukryta, a niezmiernie owocna praca apostolska, wśród dorosłych i dziatek: ciągle przeplatana działalnością samarytańską, a uświęcona duchem ofiary i całkowitego zaparcia się siebie.

Czcicielka ukrytego Zbawiciela, dla Pana swego pracowała w pokorze i ukryciu; najcięższe ofiary ponosząc z pogodnym, słodkim uśmiechem, świadczącym o stałym pokoju Jej serca, — pokoju, jakiego świat dać nie może, bo go nie zna...

* * *

Podkreślić należy jeszcze jeden rys znamienny w życiu Wandy Malczewskiej.

Będąc nieustanną służką Eucharystii, — bądź w uwielbieniu adoracyjnym, bądź w przygotowywaniu ludzkich serc na godne przyjęcie Boskiego Gościa, bądź w samarytańskich posługach — na rozkaz Jezusa i dla Jezusa — wszystko spełniała Wanda, jako Polka, służąca swej Ojczyźnie, której gorące umiłowanie miała już we krwi.

Z Polską czuła się zawsze najściślej zjednoczoną.

Gdy jeszcze, jako mała dziecina, ozdabiała krzyż kwiateczkami, zawsze umieszczała przy krzyżu stokrotki biało-czerwone, — jako symbol Polski; pamiętając, że ojciec Jej raz przyrównał Polskę do stokrotek, wytrwale podnoszących główki, nawet po brutalnym przydeptaniu ich stopą przechodnia... I w dniu pierwszej Komunii św., wianeczek z rozmarynu, ozdabiający Jej główkę, przeplotła takiemiż stokrotkami... Na pierwsze niebiańskie swe gody, przy Eucharystycznym Stole, szła, świadomie, jako Polka — i przyozdobiona symbolem Polski, usłyszała, — wedle własnych Jej zeznań, — słowa Zbawiciela: „Od tej chwili jesteś moją własnością”...

Jakby w dziwnym przeczuciu Jej świątobliwego życia, kapłan, udzielający Jej pierwszej Komunii św., po uroczystości tak do Niej przemówił:

„Winszuję ci, kochana dziecino, szczęścia, jakiegoś dziś dostąpiła. Dziś Pan Jezus poślubił Cię i stałaś się Jego oblubienicą... Dotąd w Kościele nie mamy świętej Wandy. Dziś Pan Jezus wkłada na ciebie obowiązek, abyś to imię uświęciła. Dano ci to imię na chrzcie św., w dodatku do imion świętych: Justyny i Jana Nepomucena, ze względów patriotycznych. Jeżeli pozostaniesz wierną swemu Boskiemu Oblubieńcowi, On twoje imię dodatkowe na pierwszym miejscu postawi i to imię stanie się imieniem patronki dziewic i orędowniczki polskiego narodu”.

Może z łaski Bożej wkrótce będziemy świadkami spełnienia się tej proroczej zapowiedzi!...

Oby to nastąpiło jak najprędzej i Polska zyskała uroczyście Patronkę w Tej, o której z całą prawdą można powiedzieć, iż była Polką w każdej kropli swej krwi i w każdym tchnieniu swoim. Może właśnie Ona będzie tą wybraną Wandą, o którą sama Boga prosiła i o którą polecała modlić się innym, mówiąc:

„My, Wandy, nie mamy właściwie patronki. Trzeba się modlić, żeby Pan Bóg dał jakiej Wandzie tyle łask, iżby została bohaterką życia cnotliwego, a potem była umieszczona pomiędzy świętymi".

Odnosi się wrażenie, że w tej wiernej Służebnicy swojej Bóg chce dziś dać ratunek Polsce...

Iż miłosierniej spojrzy na kraj, którego wierna i miłująca Boga bezgranicznie Córa, w stałej adoracji — swych modłów, uczuć i czynów — przed Panem Utajonym trwała: — niby symbol Polski, co, mimo odrętwienia duchowego, w głębi swej — to jest w sercach najlepszych swych dzieci — zawsze trwa przed Panem w kornej czci...

W charakterze Wandy zespoliły się wszystkie zalety charakteru polskiego — z zupełnym pominięciem nieszczęsnych naszych wad... A raczej Ona umiała wyrzeźbić swe życie tylko z zalet charakteru, nie dopuszczając żadnej małości, ni słabości. Była głęboko wrażliwa — ale nad wrażeniami umiała panować. Temperament swój ujarzmiła zupełnie. Cechująca Ją łagodność nie była biernością, lecz wypracowaną cnotą. Wyrządzane sobie krzywdy znosiła z cichą słodyczą; — jeno wobec zniewagi Bożej zaznaczał się Jej płomienny temperament. Oczywiście nie w wybuchach złości, którymi wiele osób pobożnych nieświadomie bardzo szkodzi sprawie Bożej, ale w zdecydowanie mocnym upomnieniu grzeszących, w skarceniu, mającym w sobie cechy powagi protestu godności córki, dotkniętej zniewagą wyrządzoną ojcu. I taki protest sprawiał cuda w sercach grzeszników, odczuwających doskonale, iż Wandę dotyka jedynie tylko obraza Boża, a nie to, że ktoś ośmielił się lekko potraktować Jej zdanie i Jej wierzenia.

Miała Wanda w sobie wiele tkliwości i wrodzonej poezji, ale nie poddała się jałowemu marzycielstwu; życie ujmowała po męsku, logicznie, a w działaniu była zawsze zdecydowana, systematyczna i wytrwała.

Patriotyzm Jej nie miał w sobie ostrości szowinizmu, a zarazem umiała oddzielić umiłowanie całej ludzkości od kosmopolityzmu, tak, że żadna mgła nie przysłoniła nigdy

linii Jej polskich uczuć. Miłością Ojczyzny przesycona była cała Jej istota, do tego stopnia, że z Polską stanowiła jedną nierozłączną całość.

Wierna służebnica Przenajświętszego Sakramentu i wielka Polka — w gronie swoich najbliższych stała się — wedle słów św. Pawła — wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa... Dla swego środowiska była prawdziwym dobrodziejstwem Bożym.

Jest Ona niezrównanym wzorem postępowania niezamężnych niewiast w rodzinie. Nie wysuwała się na widownię, spędzała, pozornie szare, życie ciotki, panny w starszym wieku — jakby niekoniecznego dodatku w kolisku rodzinnym — ale tkliwość Jej serca zespoliła Ją z rodziną tak silnie, iż właśnie Ona stała się duszą i dźwignią moralną rodziny. W cierpieniach dodawała otuchy, błagając Boga o oddalenie krzyża — nie od siebie, ale od ukochanych... Bohaterstwo i wielkość nie wystudziły w Jej sercu naturalnych, ludzkich uczuć; uszlachetniły je tylko i podporządkowały sprawom Bożym. Rozumiała, że w tym małym kółku rodzinnym, gdzie ją Bóg umieścił — modląc się za Polskę i za tych, którzy chcieli ratować ojczyznę kosztem życia swego i mienia, pocieszając pozostałe osierocone istoty i służąc im — stoi na placówce ważnej, której ani opuścić, ani zlekceważyć nie wolno. Zwykłe życie niemłodej ciotki, panny — w jej ujęciu przeobraża się na przecudny typ dziewicy-anioła, dziewicy-bohaterki, przeznaczonej do nieustannego poświęcania się i pieczołowitego czuwania, by związek z Bogiem ludzi, wśród których przebywała, ni na chwilę nie uległ oziębieniu, ale przeciwnie: wzmacniał się i zacieśniał. W tym celu, jako spójnię, między Boga, a swoje otoczenie, kładła Wanda własne życie i własne serce. W modlitwie błagała Boga o zesłanie pociechy jej ukochanym; a gdy otrzymała wyższe zapewnienie, iż prośba Jej jest wysłuchana, biegła z dziecięcą radością do krewnych, by im oznajmić — iż dobry jest Pan!

Oto misja prawdziwie anielska!...

* * *

Podstawową przyczyną braku intensywności naszego życia religijnego, a raczej duchowego letargu, w jakim jesteśmy pogrążeni, jest nieznajomość Chrystusa przebywającego wśród nas...

Dość spojrzeć np. na zachowanie się katolików, gdy przypadkiem na ulicy spotkają procesję z Przenajświętszym Sakramentem, aby sobie uświadomić, że Jezus Eucharystyczny jest nam nieznany!... W teorii wiemy, że Najświętszy Sakrament jest to żywy Pan Jezus — ale tylko w teorii... Gdyby w świadomość naszą, w całej pełni wniknęła prawda, że konsekrowana Hostia, to... Boski Mistrz z Nazaretu, który przeszedł, czyniąc dobrze; który przebaczał, uzdrawiał, wskrzeszał, głosił Ewangelię; Ten sam, który poniósł Mękę i śmierć na krzyżu, dla naszego odkupienia... Ten sam, bez którego woli włos z głowy naszej nie spadnie... — i Ten, który nas sądzić będzie — o, jakże inne byłoby nasze zachowanie wobec Najśw. Sakramentu!...

Polska ciągle wyjątkowo wielkie łaski otrzymuje od Boga.

Do szeregu tych łask wliczyć należy i tę, że jasny wzór cnót polskiej kobiety, dziewicy, mamy w świątobliwej Apostołce Przenajświętszego Sakramentu. Oby Jej seraficzna miłość dla Eucharystii rozniecila w polskich sercach płomień żywych uczuć ku Utajonemu Chrystusowi!...

Cześć tym, co cnoty cichej dziewicy, — ukryte w świętej pokorze — dostrzegli, i tę przejasną postać na ołtarze Pańskie, jako patronkę wskrzeszonej Polski wynieść pragną!... Cześć im, bo w osobie Wandy Malczewskiej, dają Polsce wzór zjednoczenia życia z Jezusem Eucharystycznym, co ducha polskiego ku najwyższym szczytom podnieść może.

Naród nasz stale bywa oskarżany o płytkość i zmienność uczuć oraz o próżne zapalanie się do czynu, którego nie wykona z powodu braku wytrwałości i falistego przerzucania się od szalonej brawury do zupełnej apatii. Wszyscy wiemy, że w zarzutach tych, niestety, jest wiele prawdy... Ale, dla pokrzepienia serc, wpatrujmy się w postacie takich Polaków i Polek, jak nasi święci Patronowie, jak świątobliwa

Wanda Malczewska. Oto żywe dowody, że Polak w swym charakterze posiada tyle wartości moralnych, iż, gdyby tylko, płonąc żywą wiarą w Jezusa przebywającego wśród nas, obudził w sobie *chęć* pracy nad urobieniem charakteru, zaszedłby na wysokie szczyty doskonałości życia. — Tragedią Polaka jest *nie ilość wad,* z których mógłby się poprawić, ale jedna wada — jak choroba nagminna panująca dziś, nietylko w naszym narodzie — to: *lenistwo myśli, przy niechęci do czynu...* Nieśmiertelne Wyspiańskiego: *„Ino oni nie chcą chcieć"* — jest dziś tragedią ludzkości, i, przy naszych wadach narodowych, najwyższą tragedią polskiego ducha!..

Nie brak nam dowodów, że jeśli Polak *chce chcieć*, to umie cały świat zachwycić wzniosłością swego czynu. Wyraźnym dowodem, że tak jest — życie świątobliwej Wandy Malczewskiej, owej iście ewangelicznej *panny mądrej*, która każdą okoliczność umiała wyzyskać dla chwały Bożej i dobra braci, — czuwając troskliwie, by nie uronić napróżno ani jednej kropelki oliwy natchnień i łask Bożych.

Prośmy gorąco Boga, aby Ta Apostołka Eucharystii, dla całej swej ukochanej Polski — jak ongi dla ludu, który tak umiłowała — stała się głosem wołającym: „Prostujcie drogę Pańską!" (Jan I. 23).

Aby, jak dawniej była spójnią z Bogiem najpierw rodziny swojej, a potem ludu, wśród którego przebywała, — tak teraz dla całej Polski stała się dobrym duchem, niby anioł Boży, niosący pomoc, pociechę i pokój..

Wobec tego, że Episkopat polski poważnie zajął się sprawą beatyfikacji Wandy Malczewskiej, możemy mieć nadzieję, że wyzwolona Ojczyzna nasza wkrótce pozyska nową Patronkę, w Tej, która marzenie o wolności Polski piastowała w sercu, jak drogocenny skarb.

Prośmy, o, prośmy Boga, o przyśpieszenie tej chwili, tak bardzo ważnej i tak chlubnej dla naszego narodu; Wanda Malczewska bowiem — owa, pełna ewangelicznej prostoty, Apostołka świętej tajemnicy Ołtarza — jest Polką — począwszy od imienia, a skończywszy na tych wyżynach mocy i ja-

sności charakteru, do jakich zdolne jest wznieść się polskie serce, gdy rozgorzeje prawdziwą miłością dla żywego Chrystusa, obecnego w Przenajśw. Eucharystii...

Z kroniki Mariańskiej

1. Dnia 7 grudnia 1938 r. po ukończeniu wizytacji Domów Warszawskich wyjechał z Bielan Przewielebny O. Generał Zgromadzenia Księży Marianów, ks. Andrzej Cikoto M. I. C. na wizytację innych Domów w Polsce: naprzód do Skórca na Podlasiu, następnie do Raśny w diecezji Pińskiej, wreszcie do Wilna i Drui. O. Generałowi towarzyszy O. Wł. Łysik M. I. C. radny i sekretarz generalny Zgromadzenia.

Dnia 8 b. m. O. Generał z O. Łysikiem, przebywający już w Rzymie, byli na świątecznym przyjęciu u charge d'affaires przy Watykanie p. Janikowskiego, razem z kardynałami Marmaggim i Pelegrinettim, oraz głównymi przełożonymi innych Zakonów i licznie reprezentowanej kolonii polskiej, duchownej i świeckiej. Podczas przyjęcia chór kleryków odśpiewał kolędy polskie.

2. Stan osobowy na Bielanach.

a) W bieżącym roku szkolnym przy kościele i w instytucjach bielańskich Zgromadzenia pracuje 14 kapłanów, 8 kleryków przeważnie w charakterze wychowawców-pomocników i 3 braci.

b) 17 kleryków dojeżdża na wykłady filozofii (12) i teologii (5) do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie.

c) 2 braci uczęszcza do I-ej kl. licealnej na miejscu.

d) 7 braci oddaje się różnym pracom ręcznym.

e) Gimnazjum Bielańskie wraz z Liceum i Szkołą Powszechną liczy obecnie 404 uczniów, z których największą ilość stanowią interniści Zakładu (190), znaczna część, bo 46 należy do Mniejszego Seminarium Zakonnego t. zw. Juvenatu (klasy gimnazjalne) resztę stanowią przychodni i dojeżdżający autobusami.

Sprawy bieżące.

U nas.

Nauka religii na kursach dla przedpoborowych. W programie kursów dokształcających dla przedpoborowych, które będą prowadzone przez nauczycielstwo szkół powszechnych przewidziana jest również nauka religii. W związku z tym duchowieństwo katolickie zgłosiło również udział w tych kursach, prowadząc bezinteresownie wykłady religii dla przedpoborowych.

Audycje polskie z Watykanu. Audycje polskie nadawane będą w roku 1939 przez Stację Radiową Watykańską dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki o g. 21 czasu środkowo europejskiego. Obie transmisje przesyłane są na fali 48.47 m. (6190 kc) lub 49,75 m. (6030 kc). Audycja poniedziałkowa poświęcona będzie konferencjom ogólnym, a czwartkowa informacjom aktualnym. Znak rozpoznawczy Stacji Watykańskiej jest następujący: przez 5 minut przed rozpoczęciem audycji cykanie zegara, następnie dźwięk dzwonów z bazyliki św. Piotra, wybijających godzinę, wreszcie słowa powitalne, kończące również audycje: „Laudetur Jesus Christus".

Dla osób interesujących się w ogóle transmisjami watykańskimi podajemy, że na tych samych falach nadawane są audycje: w poniedziałki o g. 20 — po holendersku, o 20,30 — po włosku; we wtorki o g. 20 — po angielsku. o 20,30 po niemiecku; w środy o g. 20 — po francusku, o 21— po hiszpańsku; w czwartki o g. 20 — po angielsku, o 20,30 po włosku; w piątki o g. 20 — po angielsku. o 20,30 — po niemiecku; w soboty o g. 20 — po francusku, o 20,30 — po rosyjsku, o 21 — po hiszpańsku. Nadto we wtorki o 16,30 i w niedziele o 19 — są nadawane audycje w języku angielskim na fali 19.84 m. (15120 kc), w środy o g. 20.30 na fali 25.55 m. (11740 kc) po francusku i w niedziele, również po francusku, o g. 11 na fali 31.06 m. (9660 kc) lub 31.41 m. (9550 kc).

Katolicki Uniwersytet Ludowy w Kopcu k. Częstochowy. Dn. 15 bm. otwarty zostanie Katolicki Uniwersytet Ludowy dla diecezji częstochowskiej w Kopcu koło Częstochowy. Poświęcenia tej nowej placówki katolickiej dokona J. E. Ks. Biskup dr. Teodor Kubina. KUL w Kopcu będzie prowadzony przez księży salezjanów przy udziale Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Pierwszy kurs trwać będzie sześć tygodni.

Siostry Dominikanki przystępują do budowy kościoła w Wilnie. Na Wileńszczyźnie przybywają jeszcze ciągle zgromadzenia zakonne, by tam, skąd rząd carski wypędził tylu zakonników i zakonnic,

tworzyć nowe ośrodki pracy i modlitwy. Ostatnio córki św. Dominika powzięły plan budowy kościoła i klasztoru pod wezwaniem Opieki św. Józefa na t. zw. Kolonii wileńskiej Ofiary na ten cel nale y przesyłać na konto PKO 702.091, klasztor ss. Dominikanek. Kolonia wileńska, Wilno — lub wprost na ręce przeoryszy s. Jordany Ostrzeykówny.

Powrót oo. Dominikanów do Lublina. W Nowy Rok dn. 1 stycznia 1939 r. odbyło się w Lublinie uroczyste wprowadzenie oo. Dominikanów do kościoła przy ul. Archidiakońskiej (na Starym Mieście), skąd zostali usunięci przed 52 laty. Ostatni oo. dominikanie lubelscy, Sakowski, Skrobański i Siczek byli wywiezieni z Lublina na Sybir na rozkaz osławionego prześladowcy Kościoła i polskości. gen. gubernatora Hurki w styczniu 1886 r. W r. 1942 upłynie 600 lat istnienia kościoła oo. dominikanów w Lublinie. Starożytna ta świątynia będzie więc w tym czasie w rękach swych prawych właścicieli.

Rozwiązanie Laickiego Zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych. Władza Diecezjalna w Lublinie zarządziła rozwiązanie Laickiego Zgromadzenia Braci Misjonarzy Kresowych III Zakonu św. Franciszka Serafickiego z siedzibą w Lublinie. Członkowie rzeczonego zgromadzenia pozbawieni zostali wszelkich przywilejów zakonnych.

Pani Solarzowa uświadamia... „Związek Młodzieży Wiejskiej" urządził w Warszawie w dniach od 3 do 9 stycznia r. 1939 konferencję poświęconą „sprawie kobiet w ruchu ludowym". Jako czwarty punkt programu tej konferencji wymieniono: „świadome macierzyństwo". a jako prelegentkę p. Z. Solarzową, żonę kierownika osławionego „uniwersytetu ludowego" w Gaci.

Instytucja t. zw. „świadomego macierzyństwa" dobrze jest znaną społeczeństwu. Zadaniem jej jest walka z przyrostem naturalnym naszej ludności. Zawdzięczając w dużym stopniu propagandzie tej instytucji, nasz przyrost naturalny maleje z każdym rokiem, gdy w innych krajach jak np. w Niemczech, w Rosji od kilku lat wykazuje tendencję zwyżkową, gdyż ukrócono tam propagandę antykoncepcyjną.

Nie tylko zatem z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, ale i dobra narodowego akcja t. zw. „świadomego macierzyństwa" jest występna i szkodliwa.

W świecie.

Konkursy Papieskiej Komisji Biblijnej. Papieska Akademia Biblijna ogłosiła na rok 1939 dwa konkursy z nagrodami po sto dolarów. Tematem pierwszego konkursu jest „Sanctus Ignatius Antiochenus novitne quartum Evangelium"? Mogą w nim wziąć udział jedynie słuchacze teologii — zapisani w którymś z wyższych seminariów duchownych. Drugi temat brzmi: „De Caritate erga proximum in Veteri Testamento" i dostępny jest dla alumnów wydziałów teologicznych, mających możność

uzyskania stopni akademickich. Dysertacje mogą być pisane po łacinie, po włosku, po francusku, po angielsku, niemiecku lub po hiszpańsku.

500-lecie zakończenia Soboru w Ferrarze. 6 stycznia t. j. w dniu Trzech Króli w katedrze w Ferrarze odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 500-lecia zakończenia soboru w tym mieście.

Sobór w Ferrarze był niejako dalszym ciągiem soboru w Bazylei, który został z decyzji papieża Eugeniusza IV przeniesiony do Ferrary i tam w dniu 10 stycznia 1438 r. przez kardynała Albergatiego uroczyście otwarty. Papież Eugeniusz IV przybył na sobór do Ferrary w dniu 27 stycznia 1438 r. Obrady zostały zakończone nabożeństwem w katedrze w dniu 6 lutego 1439 r. Ówczesny regent Ferrary, markiz Nicolo III podejmował uczestników soboru. Wszyscy prawie współcześni najwyżsi dostojnicy Kościoła spędzili w Ferrarze blisko rok. [Sobór unijny został następnie przeniesiony (w dniu 16 stycznia 1439 r.) do Florencji. Następnie wybrano Rzym jako miejsce do obrad. Tam też doszło do porozumienia pomiędzy Stolicą Apostolską a obrządkami wschodnimi. Sobór unijny, którego obrady toczyły się kolejno w Ferrarze, Florencji i w Rzymie, położył podwaliny pod późniejsze masowe i indywidualne nawrócenia mieszkańców Wschodu.

100-lecie kanonizacji św. Alfonsa Liguori'ego. Sto lat mija w b. r. od uroczystej kanonizacji św. Alfonsa Liguori'ego, założyciela zakonu ojców redemptorystów, Biskupa i Doktora Kościoła św.

Św. Alfons Maria di Liguori urodził się na przedmieściu Neapolu, zwanym Marianella, dnia 27 września 1696 r. Po porzuceniu kariery prawniczej poświęcił się służbie Bożej i otrzymał święcenia kapłańskie dnia 21 grudnia 1726 r. W r. 1732 założył „Kongregację Najśw. Zbawiciela" (redemptorystów). W r. 1762 objął biskupstwo S Agata de Goti na wyraźny rozkaz Papieża Klemensa XIII. Zrzekł się go jednak w r. 1775. Zmarł dnia 1 sierpnia 1787. Papież Pius VII beatyfikował go dnia 6 września 1816 r., zaś Papież Grzegorz XVI kanonizował uroczyście dn. 29 maja 1839 r. Wreszcie Papież Pius IX ogłosił go dnia 23 III 1871 r. Doktorem Kościoła św.

Ciało tego Wielkiego Biskupa i Zakonodawcy spoczęło w kościele oo redemptorystów w Pagani, we Włoszech.

Św. Patron katolickiej młodzieży belgijskiej. W roku bieżącym katolicka Belgia obchodziła 50-tą rocznicę kanonizacji św. Jana Berchmansa, którego młodzież belgijska kocha b. serdecznie i uważa za swego św. Patrona. W związku z tą rocznicą młodzież ta wzniosła w katedrze mechlińskiej (Malines) piękny ołtarz ku Jego czci. Ołtarz ten w tych dniach został uroczyście poświęcony.

Św. Jan Berchmans, urodzony 13. III. 1599 r. pochodził z Diest w Brabancji. Studia odbywał w Diest i Mechlinie, gdzie też w r. 1616 wstą-

pił do Towarzystwa Jezusowego. Odznaczał się wielkimi zdolnościami, a nadto pilnością, wielką dobrocią, pogodą umysłu, powściągliwością, przede wszystkim zaś gorącym nabożeństwem do Niepokalanie Poczętej i ścisłym przestrzeganiem reguły zakonnej. Wysłany w r. 1618 na dalsze studia do Rzymu, zgasł tam nieoczekiwanie w dniu 13. VIII. 1621 r. z niezmierną pogodą ducha, mając w rękach krzyż, różaniec i brewiarz. Z tymi chętnie umarł — były ostatnie jego słowa. Ciało jego spoczywa w Rzymie w kościele św. Ignacego obok relikwij św. Alojzego Gonzagi, na którego życiu się wzorował.

Lista Przyjaciół młodych katolików*).

J. E. Ks. Adamski Stanisław Biskup śląski.
Ankowski Władysław Inżynier.
Babulewicz Janina.
Belina Brzozowski hr. Stefan.
Borkowski Jerzy Dyrektor.
Borkowski Bolesław Przemysłowiec.
Bulzacki Julian Sędzia.
Budnik Jan.
Bernhardt Jadwiga.
Biernacki Wacław Profesor.
J. E. Ks. Bieniek Juliusz Bisk. Suf.
Bryndza-Nacki L. Dr. Dyrektor.
Czekalski Feliks Przemysłowiec.
Ks. Dr. Czartoryski Stanisław.
Dr. Chodźko Minister.
Dakowski Kazimierz Dyrektor.
Dawidowski Aleksander Przemysłowiec.
Dolanowski Mikołaj Minister Dyr. KKO.
Ks. Dmochowski Piotr Prałat.
Inż. Dzierżek Tadeusz Dyrektor.
Dyczka Wilhelm Dyr. Zarządzający Kom. Kasy Oszczęd. Pow. Katowickiego.

*) Poniżej podajemy listę osób, które poparły finansowo naszą akcję pomocy młodzieży katolickiej.

Fuchs Stefan Prezes.
Ks. Dr. Figielski Stanisław Prałat J. Św. Oficjał.
Filiński Ignacy Przemysłowiec.
Franaszek Jerzy Prezes.
Franaszek Kazimierz Dyrektor.
Gadomski Stanisław Szambelan J. Św.
Grabina B. Optyk Akademicki Warszawa Marszałkowska 101.
Grzybowski Stanisław Prezes.
Grabska Maria Dr. Med.
Gejer Franciszek Dyrektor.
Ks. Prałat Dr. Hanuszek Szymon Rektor Seminarium Duch.
Iwasiewicz Jan Dyrektor.
Jaugsch Stanisław i Spółka.
Jeske Juliusz.
Jędrzejewska Jadwiga.
J. Aleksander Mgr. KKO m. Biała-Krakowska.
Jenike Karol Inżynier.
Jung Seweryn Prezes.
J. Em. śp. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski.
Koźlik Karol Dyrektor Drukarni i Księgarni Katolickiej w Katowicach.
Ks. Prezes Mieczysław Kuznowicz T. J.
Koźlikowa Wanda.
Kecherowa Janina właścicielka wytwórni kołder i bielizny W-wa Nowy-Świat 62 tel. 321-48. (Dla Przew. Duchowieństwa ceny zniżone).
Kwaśniewski W. Dyrektor.
Latowicz Tadeusz.
Lubomirska ks. Maria.
Lilpop Wacław Dr. Med.
Mańkowski Karol Prezes Fund. im. Mańkowskich.
Mauryn Henryk Mag. Farm.
Morawska Helena Kierowniczka.
Modrycki Emil Naczelny Dyrektor Banku PKO.

J. E. Ks. Arcybiskup Nowowiejski Antoni.
Okład Józef Mgr.
Ostrowska Maria Kierowniczka.
Ks. Prał. Prądzyński Józef.
Poniecki Dyrektor.
P. L. Inżynier Prezes.
Popławski A. Dr. Senator Prezes.
Potocka hr. Helena Józefowa.
Politowski Ludwik wł. Firmy „Grabau".
Pajewski Zbigniew Dyrektor.
Pacholczyk Franciszek Dyrektor.
Pawlikiewicz Atenogenes Dyrektor Banku Amerykańskiego w Polsce.
J. E. Ks. Biskup Radoński Karol.
Reszka Teofil Mag. Farm.
Ks. Raczyński Franciszek Kanonik.
J. E. Arcybiskup Ks. Ropp Edward.
Radziwiłł ks. Janusz.
Rogoska Wanda.
Reutt Wanda Dr. Dyrektor Gimnazjum im. Plater-Zyberkówny.
J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski.
Sztark Józef inż. Dyrektor.
Susko Stanisław Inżynier Dyrektor.
Ks. Szymbor Rektor Śląskiego Seminarium.
Ks. Szramek Emil Dr.
Szczerkowski Bolesław Kierownik.
Skoczylas Stanisław.
Szomański Wacław Inż. Dyrektor.
Śliwiński Artur Senator Prezes.
Suchner Emma.
Truchliński J. Kierownik Działu Wyd. Księgarni i Druk. Katolickiej w Katowicach.
Ks. Tomanek R.
Tobias Zygmunt Inżynier.
Trukan Kazimierz wł. „Auto-Trukan".

Twardowski Stefan.
Wiśniewska Leokadia Kierowniczka Biura „Jaugsch".
Watraszewski Stanisław Prezes Inż.
Zamoyska hr. Maria Ordynatowa.

Sprawozdania i krytyki.

X. Dr. Prof. Eugeniusz Dąbrowski.—Ewangelie ich powstanie i rodzaj literacki, Warszawa 1938 r. Instytut Wyższej Kultury Religijnej nie tylko pogłębia znajomość nauki katolickiej w ścisłem gronie swoich słuchaczy. On ją szerzy przez cenne publikacje swoich profesorów, które w dorobku naszej literatury religijnej są poważnym wkładem, a w myśli polskiej naszych przełomowych czasów pozostawią trwały ślad.

Praca wybitnego polskiego biblisty Ks. Dr. Dąbrowskiego jest jedną z tego rodzaju.

Piękna książka. Prawdziwa „wiedza o ewangeliach". Przykład erudycji połączony z prostotą, głębokiej treści z formą klasyczną. Autor w umiejętnych skrótach podał rezultat pracy wieków: prześwietlił kierunki współczesne zarówno prac ściśle naukowych jak i popularyzacyj literackich. Ten przegląd szkół, dzieł, nazwisk od naiwnego racjonalizmu Lessinga, przez Straussa i Renana, liberałów protestantach (Harnacka, Lietzmana), Religionsgeschichtliche Metode, eschatologizm Schwetzera — do Ludwiga, Papiniego, Mauriaca i Mereżkowskiego ilustruje znakomicie i praktycznie wysiłek o poznanie ewangelij i Chrystusa.

Skróty zaznaczone w świetnych definicjach i charakterystykach czynią rzecz zwartą, przejrzystą i jasną.

Autor, którego rozległa wiedza i studia zwracaja uwagę zarówno polskich jak i zagranicznych badaczy — opierając się na wnikliwych analizach tekstu ze specjalną uwagą traktuje zagadnienie literackiego rodzaju Ewangelij. Ewangelie — to nie zbiór popularnych „pamiętników" o Jezusie Chrystusie, jakby się wydawało. Ewangelia św. Mateusza—to przedewszystkiem pierwsza apologia chrześcijaństwa przeciw żydostwu. Stąd ciągły jej kontakt z cytatami proroctw St. T., a bagatelizowanie szczegółów biograficznych, (jak młodość Zbawiciela), miejsc i dat. Treściwa ewangelia św. Marka — to katecheza św. Piotra do Rzymian. Biografię w całym tego słowa znaczeniu pisze subtelny i uczony św. Łukasz, zapatrzony w najlepsze wzory historii starożytnej. Św. Jan wreszcie, najbardziej oryginalny i wzniosły daje nam historyczno-teologiczny traktat o Bogu-Człowieku skierowany przeciwko uwodzącym sektom gnostyckim grasującym w Efezie i Azji Mniejszej.

Piękne są i pełne wyrazu charakterystyki ewangelistów na podstawie ich dzieł. Do takich należy np. charakterystyka św. Łukasza.

Wartościowa ta praca winna trafić do rąk każdego inteligentnego katolika. Chcąc bowiem czytać ewangelię, trzeba poznać jej dzieje i wartość historyczną; chcąc żyć ewangelią — trzeba ją rozumieć. Takim właśnie doskonałym wprowadzeniem w świat ewangelii jest praca ks. prof. Dąbrowskiego. Jej treściwość, przystępność, naukowość i piękno literackie stanowią najlepszą rekomendację książki naprawdę pożytecznej i udanej.

Pewnym acz drobnym mankamentem wydaje nam się, że autor po przeglądzie biblistyki racjonalistyczno-protestanckiej obfitującej w nazwy kierunków i nazwiska uczonych—nie dał dla przeciwwagi przeglądu prac szkoły katolickiej pomijając nazwiska jej największych przedstawicieli a charakteryzując tylko zasady i uzasadniając podstawy. Inteligent, który się zetknął z nazwiskiem Straussa, Renana, Harnacka — niechby zapamiętał i Vigouraux i Lagranga... *Ks. J. J.*

Ks. Romuald Jałbrzykowski Arcybiskup. U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej. Wilno 1938 r. str. 516.

Dostojny Autor postawił sobie za cel, jak pisze we wstępie, (str.7): „w szeregu rozważań podaję najniezbedniejsze wiadomości o źródłach sakramentalnych łaski i miłości Bożej, o konieczności i sposobie z nich korzystania". Cel ten jest osiągnięty, gdyż polska literatura teologiczna zyskała nowe dzieło o Sakramentach świętych. Ujęcie tematu — raczej naukowo popularne, nieco zbliżone do scholastycznego przedstawienia rzeczy. Dlatego przedewszystkim nadaje się dla inteligencji. Obszerniej dzieło zajmuje się sakramentem Chrztu, a zwłaszcza sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej nie pomijając i obrzędowej strony tych Sakramentów.

Szczupłe ramy dzieła widocznie nie pozwoliły Autorowi potraktować obszernej dziś tak aktualnej sprawy Sakramentu małżeństwa. Wybitną zasługą dzieła jest jego oparcie na najlepszych dziełach współczesnej literatury dogmatycznej i moralnej. Książka ta może posłużyć kapłanom jako znakomity podręcznik do katechetycznych kazań o Sakramentach świętych. To też powinna być w bibliotece każdego kapłana.

Ks. Robert Mader: Z powrotem do Mszy św. z niem. tłum. Ks. J. Janus T. J. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26 str. 160, br. 150.

Jest to jedna z napiękniejszych książek, jakie się ostatnio pojawiły nie tylko u nas, lecz także i zagranicą. Autor na kanwie głównych momentów Mszy św. snuje swoje oryginalne, śmiałe i głębokie refleksje. Książka, której celem jest uprzystępnienie głębokich Tajemnic Bożych, jakie się codziennie na ołtarzach naszych sprawują, przyniesie wielką korzyść nie tylko Akcji Katolickiej i życiu parafialnemu oraz liturgistom, lecz również i Przew. Duchowieństwu oraz osobom zakonnym. Autor bowiem jak z jednej strony ma na oku życie społeczne, parafialne, organizacyjne i stowarzyszenia młodzieży, — tak również pragnie przemówić do każdego czytelnika indywidualnie, W słowa mszalne (jak Dominus vobi-

scum, Amen itd.), które przez samo częste używanie uległy pewnemu zmechanizowaniu, wkłada pełną treść i tłumaczy ich właściwy sens. Szczególnie zaś podkreśla myśl o współdziałaniu wiernych w Ofierze Nowego Przymierza.

Książkę zaleca nie tylko głęboka treść, gładkie i poprawne tłumaczenie, oraz gustowne wydanie na doskonałym papierze i bardzo czytelny druk, ale i piękna, symboliczna okładka, projektowana przez J. Pagaczewską i przytym cena jest bardzo przystępna.

W obronie Chrystusa Króla. Dramat religijny wedle powieści ks. Banghi TJ.: „Maria Guadelupe" opracowany przez S. Marię Alicję i ks. Turbaka TJ. Cena z prawem przedstawiania 1.50 zł. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

Treść dramatu bardzo interesująca, przedstawiająca bohaterskie walki katolików meksykańskich w obronie Kościoła przeciwko rządowi Callesa. Sceny dramatu pełne napięcia, wzruszające i pobudzające widzów do odważnego stawania przy Chrystusie Królu, który swoją miłością zwycięża świat. Akcja rozwija się niezwykle żywo i naturalnie. Napięcie uczuciowe silne, a zarazem psychologicznie uzasadnione. Ze względu na ideę: „Chrystus jest Królem ludzkości", dramat ten nadaje się dla Akcji Katolickiej.

Wystawienie nie przedstawia technicznych trudności tak, że dramat może być odegrany przy najprostszych środkach scenicznych. Zrozumiały i przystępny dla ludowych zespołów teatralnych a zarazem odpowiadający artystycznym wymaganiom i większych teatrów amatorskich.

Jan Śnieżnica: Zakład. Cztery opowiadania dla młodzieży. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26. Cena 2 zł.

Wśród rozlicznych książek dla młodzieży, jakie się ostatnio ukazały, wybija się książka wspomiana powyżej, skreślona ręką doskonałego znawcy młodzieńczych dusz. Są to opowiadania odtwarzające nadzwyczaj plastycznie i żywo życie szkolne, jego szare dni, i dramatyczne zmagania. Prądy nurtujące w społeczeństwie a nawet komunizm i bezbożnictwo przenikają do klas szkolnych i znajdują oddźwięk w duszach młodzieży, której brak jasno skrystalizowanych celów i ideałów. Jednostki jednak szlachetne i bohaterskie nie tylko nie idą za złudnymi blaskami, ale zawsze potrafią skierowywać z błędnej drogi i pociągać za sobą chwiejnych i niezdecydowanych. Opowiadania powyższe, które noszą na sobie ten właśnie charakter, czyta się bez przesady jednym tchem, do czego przyczynia się jeszcze żywy i barwny styl oraz doskonale przeprowadzona akcja. Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego ucznia gimnazjum i liceum.

Nowe Wydawnictwa Instytutu Różańcowego

„Kalendarz Królowej Różańca Św." na rok 1939. Wyd. Instytutu Różańcowego w Toruniu. Str. 144. Cena 1 zł.

Bogata treść zaczerpnięta ze wszystkich dziedzin życia; wiele ciekawych nowelek, opowiadań, obrazków; z górą 40 pięknych ilustracji; dużo praktycznych rad i informacyj; spis jarmarków i targów w Polsce; oraz wiele rozpraw i artykułów na różne aktualne tematy — powodują, że kalendarz ten staje się **pożądanym przyjacielem każdego domu.**

Nadto tegoroczny „Kalendarz Królowej Różańca św." **jest cegiełką** na budowę kościoła przy Instytucie Różańcowym, pod wezwaniem Królowej Różańca św.

Kupując zatem Kalendarz, tym samym stajemy się ofiarodawcami na świątynię dla Królowej Niebios.

„Przegląd Różańcowy". Nr. 6 (wrzesień — październik 1938) i Nr. 7 (listopad—grudzień 1938 r.), wydawnictwo Instytutu Różańcowego. Str. 48. Prenumerata roczna 3 zł. Pojedyńczy egzemplarz 50 gr.

„Przegląd Różańcowy" Nr. 6/38 zawiera, obok wielu artykułów na aktualne tematy, głosy Biskupów Polskich o Różańcu św., napisane z okazji rocznicy encykliki papieża Piusa XI „O Różańcu św. N. M. P.".

Ze względu na aktualną i cenną treść „Przeglądu Różańcowego" — zasługuje on na specjalne zainteresowanie.

Głos Kas Bezprocentowych

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika p. t. „Głos Kas Bezprocentowych", jest to organ Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie. Na treść tego ciekawego i pożytecznego miesięcznika składa się szereg artykułów, omawiających w sposób jasny i dostępny zagadnienia polskiego kredytu bezprocentowego w kraju. Między innymi, w referacie inż. J. Rząśnickiego podane są ciekawe cyfry, dotyczące działalności Kas Bezprocentowych w Polsce. Dalej omówiona jest dotychczasowa pomoc Państwa kasom bezprocentowym oraz podany jest cały szereg informacji, wskazówek organizacyjnych, porad praktycznych dla Kas bezprocentowych i t. p. Pierwszy numer zawiera również zapowiedź wydawania, począwszy od numeru następnego, ogólnopolskiego Informatora polskich firm handlowych i wytwórczych, jako specjalnego dodatku do pisma. Szczególnie więc należy podkreślić tę wielce pożyteczną i pozytywną akcję, zmierzającą do wypełnienia luki w tym względzie.

Poza tym pismo powyższe stawia sobie za zadanie dotarcia do coraz to liczniejszej rzeszy najdrobniejszego polskiego kupiectwa, rzesz chałupniczych, rzemieślniczych i t.p., w obecnej chwili już coraz częściej korzystających z pomocy i opieki kas bezprocentowych.

Kto nie odmówi prenumeraty „Pro Christo" do dnia 15 lutego 1939 r. — będzie uważany za abonenta na rok 1939.

MY MŁODZI KATOLICY CHCEMY:

1. Urobić się w szkole Najświętszego Serca Jezusowego na prawdziwych rycerzy naszego Boskiego Zbawcy i Króla, czerpiąc światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu polskiego, a życie i moc z Najświętszej Eucharystji.
2. Pomnażać zastępy kapłanów, walczących w pierwszej linii o Królestwo Chrystusowe.
3. Budzić powołania zakonne i przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą chrześcijańskiego dziewictwa.
4. Wychowywać czystych ojców i matki, pogłębiając w młodzieży wiecznie żywe i świeże ideały katolickie.
5. Uświęcić nasze rodziny, wprowadzając do nich głęboką cześć Serca Jezusowego i życie eucharystyczne.
6. Stworzyć w Polsce dla katolików szkołę wyznaniową z katolickim programem i nauczycielami, z katolickim duchem wychowania i nauczania.
7. Współdziałać ze wszystkimi szlachetnymi usiłowaniami obrony Polski przed zamachami żydostwa, masonerji, bolszewizmu i sekciarstwa i stawić przed oczy wybitnych i zasłużonych w Kościele i w Narodzie pracowników i wodzów.
8. Zwalczać niemoralność i niewiarę, przeciwstawiając im spotęgowaną cześć i miłość Niepokalanej Dziewicy i Matki Maryi oraz żywy, bojowy katolicyzm.
9. Przyśpieszyć triumf Wiary na wszystkich polach naszego życia osobistego i zbiorowego.
10. Ponieść innym narodom radosną „Nowinę" Chrystusową i spełnić wśród nich posłannictwo braterstwa i pokoju, wyczuwane coraz silniej przez najlepszych synów Polski katolickiej.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO"

W KRAJU:		ZAGRANICĄ:	
Rocznie	6 zł.	Rocznie	9.— zł.
Półrocznie	3 zł.	Półrocznie	4.50 zł.

POJEDYŃCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Odbito czcionkami Drukarni Diecezjalnej — w Łomży, ul. Okrzei 13.

PRO CHRISTO

Świetlanej Duszy
Ojca Świętego
Piusa XI
w kornym hołdzie

ROK XV №. 2

LUTY 1939

MY MŁODZI KATOLICY CHCEMY:

1. Urobić się w szkole Najświętszego Serca Jezusowego na prawdziwych rycerzy naszego Boskiego Zbawcy i Króla, czerpiąc światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu polskiego, a życie i moc z Najświętszej Eucharystji.
2. Pomnażać zastępy kapłanów, walczących w pierwszej linii o Królestwo Chrystusowe.
3. Budzić powołania zakonne i przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą chrześcijańskiego dziewictwa.
4. Wychowywać czystych ojców i matki, pogłębiając w młodzieży wiecznie żywe i świeże ideały katolickie.
5. Uświęcić nasze rodziny, wprowadzając do nich głęboką cześć Serca Jezusowego i życie eucharystyczne.
6. Stworzyć w Polsce dla katolików szkołę wyznaniową z katolickim programem i nauczycielami, z katolickim duchem wychowania i nauczania.
7. Współdziałać ze wszystkimi szlachetnymi usiłowaniami obrony Polski przed zamachami żydostwa, masonerji, bolszewizmu i sekciarstwa i stawić przed oczy wybitnych i zasłużonych w Kościele i w Narodzie pracowników i wodzów.
8. Zwalczać niemoralność i niewiarę, przeciwstawiając im spotęgowaną cześć i miłość Niepokalanej Dziewicy i Matki Maryi oraz żywy, bojowy katolicyzm.
9. Przyśpieszyć triumf Wiary na wszystkich polach naszego życia osobistego i zbiorowego.
10. Ponieść innym narodom radosną „Nowinę" Chrystusową i spełnić wśród nich posłannictwo braterstwa i pokoju, wyczuwane coraz silniej przez najlepszych synów Polski Katolickiej.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY „PRO CHRISTO"

W KRAJU:		ZAGRANICĄ:	
Rocznie	6 zł.	Rocznie	9.— zł.
Półrocznie	3 zł.	Półrocznie	4.50 zł.

POJEDYNCZY ZESZYT w KRAJU 50 GR. ZAGRANICĄ 75 GR.

Odbito czcionkami Drukarni Diecezjalnej — w Łomży, ul. Okrzei 13.